



Fot. ze zbiorów autora

Orzeł na krzyżu niespodzianym

Tomasz Zawistowski

W marcu 1915 roku, w ósmym miesiącu Wielkiej Wojny, płk Bolesław Roja otrzymał zadanie utworzenia kolejnego, 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich. Dowódcą jego I batalionu został kpt. Andrzej Galica. Trzon nowego oddziału stanowili zahartowani w bojach legioniści, wśród których było wielu Podhalan. Powstawał pułk, który miał zapoczątkować w tworzącym się polskim wojsku nową tradycję; to dla jego żołnierzy została zaprojektowana pierwsza odznaka pułkowa.



Fot. ze zbiorów autora

Pułk formowali doświadczeni oficerowie, którzy wyciągnęli wnioski z błędów chaotycznej mobilizacji jesienią poprzedniego roku. Od samego początku zwracano uwagę na wyposażenie i umundurowanie, starając się jednocześnie wprowadzić akcenty wyróżniające żołnierzy puł-

► Swastyka 4. Pułku Piechoty po sierż. Gustawie Zaleskim, podoficerze 4. pp, później wachmistrzu 2. pu, kapitanie 5. Dywizjonu Samochodowego (por. „Pamięć.pl” nr 12/2013) i majorze Polskich Sił Zbrojnych

Fot. ze zbiorów autora



► Plutonowy Zygmunt Stańkowski z 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich w czapce zwanej „galicówką” z widoczną cyfrą pułkową „4” aplikowaną na ramieniu bluzy

ku. Czwartacy otrzymali nakrycia głów nowego wzoru, rogatywki ze skórzanym paskiem z przodu. W rozkazie wprowadzającym nazwano je czapkami „systemu »Galic«”, a z biegiem czasu popularna stała się nazwa „galicówki”, ewentualnie „rojówki”. Na płaszczu i bluzy rozkazano Czwartakom naszywanie cyfry pułkowej „4” z zielonego sukna” (zdj. powyżej). *Esprit de corps* budowano, odwołując się wielokrotnie do „walecznych tysięcy” z czasów Powstania Listopadowego.

W lipcu 1915 roku pułk wyruszył na front, gdzie miał współdziałać z I Brygadą LP, nie wchodząc jednak w jej skład. Chrzest bojowy przeszedł 22 lipca, a 31 tegoż miesiąca zaczął trzydniową bitwę pod Jastkowem, w której zdobył uznanie i sławę bojową, ponosząc jednak znaczne straty. W kolejnych miesiącach Czwartacy ścigali uchodzących Moskali i przebijali się przez wołyńskie bagna aż do rzeki Stochód. Jesienią 1915 roku na Wołyniu front zastął w bezruchu na pół roku.

Rojowe Osiedle

9 grudnia 1915 roku Czwartacy zajęli stanowiska pod Optową. Była to co prawda pozycja frontowa, ale w odróżnieniu od wszystkich dotychczasowych – stabilna, jak to na wojnie pozycyjnej. Służba ogra-

niczała się do patroli i nieszkodliwej, obustronnej strzelaniny artyleryjskiej. Pułk rozbudował rowy strzeleckie i łącznikowe. Legioniści i ich niemieccy sojusznicy rozpoczęli budowę wygodnego zaplecza, naśladując wzorce z frontu zachodniego.

Przewidując spędzenie w okolicach Kostiuchnówki zimy, legioniści wykorzystywali spokój na froncie i wznosili ziemianki. Do pracy skierowano przede wszystkim oddziały techniczne, wzmocnione siłą roboczą wyselekcjonowaną spośród jeńców, ale w budowę i ulepszenie kwater zaangażowali się wszyscy żołnierze. Rozpoczęła się rywalizacja między pułkami; każdy chciał, by jego osiedle było okazalsze od innych. Imponująco prezentowało się osiedle zbudowane dla Komendy Legionów, ochrzczone Legionowem, zaopatrzone w elektrownię, sklepik prowadzony przez skautów, konną kolejkę i kino, ale i Czwartacy nie wypadli sroce spod ogona. Ich zimowe leże,

tuż za pozycjami pułku pod Optową, nazwane na cześć pułkownika Rojowym Osiedlem, zostało zbudowane pod nadzorem Andrzeja Galicy, awansowanego tymczasem do stopnia majora. Góral z pochodzenia, a inżynier z wykształcenia, stworzył chyba najokazalsze spośród legionowych osiedli, wyróżniające się licznymi elementami stylu zakopiańskiego. Dominował budynek komendy pułku, wzniesiony z sosnowych bali, do połowy wpuszczony w ziemię, ozdobiony okazałym orłem z brzoźowych gałązek (zdj. na s. 50). To tam odbyły się pierwsze zebrania Rady Pułkowników. Dookoła pobudowano ziemianki poszczególnych batalionów i kwatery oficerskie. Ich opis przetrwał we wspomnieniach kapelana pułku, ks. Kazimierza Nowina-Konopki: „Czterech oficerów mieszkało w jednym korytarzu, każdy osobno. Pokój mój umeblowany był bardzo dobrze. Długość ze 3 metry, szerokość 2 metry, sufit obi-

► Brama wjazdowa do Rojowego Osiedla ozdobiona orłem



Fot. ze zbiorów autora

ty białym płótnem ze śniegowych płaszczów. Miałem dużo światła przez jedyne okno, wychodzące na powierzchnię ziemi. Pod oknem nieduży stolik, prawie zaraz za stolikiem – w rogu blaszany piecyk. Od piecyka, wzdłuż krótszej ściany łóżko – pryzca z włóknami niby wełną, ale z prześcieradłem i poduszką z włókn i kilku kocami. Obok łóżka stolik z gumową miednicą do mycia. Ściany były wytapetowane ceratką, by woda nie kapiała”.

Wjazd do Rojowego Osiedla był ozdobiony wysoką bramą z nieokorowanych pni brzoźowych, uwieńczoną kolejnym orłem, tym razem z cyfrą pułkową na tarczy (zdj. na 51). Na wiosnę Czwartacy zbudowali następną perełkę stylu zakopiańskiego – kaplicę, zlokalizowaną w pobliżu dowództwa. Odprawioną w niej 22 kwietnia 1916 roku rezurekcję liczni goście dobrze zapamiętali i uwiecznili w swoich pamiętnikach. Urządzony wewnątrz Grób Pański w kształcie grotty był udekorowany paprociami, widłakami, bluszczem i mchem. Wnętrze kaplicy oświetlono reflektorami, co spotęgowało niesamowitą atmosferę. Oprócz kaplicy w Rojowym Osiedlu były biblioteka, atelier fotograficzne, chór, kort tenisowy, kręgielnia, boisko i kino. Gdy Komenda Legionów zarządziła przekazanie terenu pod Optową I Brygadzie, Czwartacy sfingowali epidemię nosaczyny wśród pułkowych koni, dzięki czemu uniknęli oddania wychuchanych kwater. Rojowe Osiedle przetrwało aż do lipca 1916 roku, kiedy to zmiotła je – wraz z innymi osadami legionistów – ofensywa gen. Aleksieja Brusilowa. Wołyńskie leża zimowe przetrwały w pamięci legionistów. W 1919 roku Bolesław Roja, już w stopniu generała brygady WP, nadał podwarszawskiemu osiedlu wojskowemu koło Jabłonnej nazwę Legionowo.

Znak swastyki

Wiosenny spokój 1916 roku przyczynił się do narodzin tradycji w polskim wojsku dotąd nie-

znanej: nadawania odznak pamiątkowych. Faktem jest, że jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny absolwenci tajnej Szkoły Oficerskiej Związku Walki Czynnej otrzymywali odznakę przezwana popularnie „parasolem”. Jednak w 1916 roku miała się rozpocząć nowa epoka. W maju komendant Józef Piłsudski zatwierdził projekt odznaki I Brygady LP, zwanej początkowo „Odznaką za wytrwałą służbę”, a ostatecznie wprowadzonej jako „Odznaka za wierną służbę”. Jej projektantem był sierż.

Wojciech Jastrzębowski, w cywilu znany malarz i grafik, późniejszy rektor warszawskiej ASP, jeden z licznych artystów w I Brygadzie. Uroczyste nadanie tej odznaki odbyło się 6 sierpnia 1916 roku, w kolonii Dubniaki nad Stochodem, w drugą rocznicę wymarszu Kompanii Kadrowej. Komendant Piłsudski, otrzymawszy odznakę jako pierwszy z rąk szefa sztabu, Kazimierza Sosnkowskiego, osobiście wręczał kolejne byłym żołnierzom Kompanii Kadrowej.

► Podporucznik 4. Pułku Piechoty w mundurze wz. 1917 ze swastyką i z klamrą pułkową





Fot. ze zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

► Klamra 4. Pułku Piechoty, nieregulaminowa, lecz chętnie nabywana i noszona przez żołnierzy wszystkich stopni

wej oraz delegatom wszystkich oddziałów I Brygady.

Oficerowie 4. Pułku Piechoty nie zamierzali pozostać w tyle. Skoro I Brygada miała swoją odznakę, to i doborowy pułk należący do III Brygady też mógł sobie na taką pozwolić. Major Galica postanowił zlecić zaprojektowanie odznaki pułkowej fachowcowi, a takim z pewnością był obecny w pułku Jan Raszka, tytułarny chorąży, a w cywilu rzeźbiarz, profesor i dyrektor Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie. Profesor i chorąży w jednej osobie odnotował w swoich pamiętnikach: „W pułku spotkałem po dłuższym czasie i Galicę, którego znałem z Przemyśłowki, gdzie wykładał na melioracji. [...] [Na jego prośbę] zająłem się odznaką dla czwartego pułku. Zaprojektowałem cztery szable skrzyżowane, co wyglądało jak cztery czwórki na krzyż – a z grubsza wycięte z blachy zrobiło się podobne do swastyki i na tej swastyce też stało – na życzenie Roi”.

Swarzyca, Swarga, Swarożyca, Świaszczyca, Swastyka – ta lista nie wyczerpuje nazw, którymi Słowianie określali symbol zwany przez innych krzyżem Thora. Krzyż lub krzyżyk niespodziany, jak do dziś nazywa się swastykę na Podhalu, pojawił się na świecie minimum 10 tys. lat temu, a na naszych ziemiach jest znany przynajmniej od czwartego tysiąclecia przed naszą erą i stanowi po

dziś dzień symbol wierzeń epoki przedchrześcijańskiej. Od nastania nowej ery ustąpił pierwszeństwa krzyżowi, współistniejąc z nim jednak przez cały czas. Można go znaleźć na urnach grobowych całej Europy Środkowej i w polskich herbach szlacheckich. Według wierzeń przynosi on pomyślność i chroni przed złem, dlatego też często zdobiono nim domy i sprzęty. Mieczysław Karłowicz znaczył nim szlaki turystyczne. II wojna światowa i zawłaszczenie symbolu swastyki przez Niemców sprawiły, że część Polaków jest skłonna utożsamiać swastykę jedynie z nazizmem, nie wiedząc bądź zapominając o jej indoeuropejskim rodowodzie oraz o jej roli w podhalańskiej kulturze i zdobnictwie.

Kłopoty z datowaniem

Literatura przedmiotu podaje często, że egzemplarz swastyki 4. Pułku Piechoty oznaczony numerem „1” został wręczony Piłsudskiemu z okazji święta pułkowego, które odbyło się w ostatnich dniach maja 1916 roku na Wołyniu. Informacja ta, powtarzana za biografem Piłsudskiego, Wacławem Jędrzejewiczem, brzmi zgoła fantastycznie. Oznaczałaby ona bowiem, że znak Czwartaków powstał o kilka miesięcy wcześniej niż odznaka I Brygady. Źródło, na które powołuje się Jędrzejewicz, pozwala na szczęście na zweryfikowanie tej informacji: w numerze 81/1916 gazety „Wiadomości Polskie” jest obszer-

ny opis uroczystości czwartackich, w których wziął udział Komendant, nie ma jednak mowy o wręczaniu odznaki. Przeczy tej relacji również lista odznaczonych; swastykę z numerem 1 otrzymał bowiem dowódca 3. Kompanii, kpt. Mieczysław Więckowski.

Właściwej daty zaprojektowania i wręczania trzeba w tej sytuacji szukać gdzie indziej. Pomocne są tu cytowane powyżej pamiętniki Jana Raszki, które zawierają zwrot „spotkałem po dłuższym czasie i Galicę”. Otóż chor. Raszka przybył do 4. Pułku Piechoty po raz pierwszy tuż przed uroczystościami majowymi, nie mógł więc w tym czasie zaprojektować swastyki. Wyjechawszy z frontu przed rozpoczęciem czerwcowej ofensywy Brusilowa, powrócił do szeregów w połowie sierpnia 1916 roku. Wszystko wskazuje na to, że właśnie na przełomie sierpnia i września wykonał projekt znaku. 14 września został wydany rozkaz pułkowy nr 238, podpisany przez płk. Roję, głoszący: „Za 1915 i 16 rok służby wojennej nie obfitującej wprawdzie w błyszczące wypadki w naszej monotonnej, a jednak tyle sił wymagającej kampanii należy się każdemu żołnierzowi 4-go pułku wspólna polska pamiątka, którą jako mały znak zasługi za te szare tygodnie zmagania się i wytrwania pośród trudnych i nieprzyjemnych warunków – nosić będziemy. W tym celu ustanawia Kmda pułku wspólny dla oficerów i żołnierzy frontowych znak swastyki”. Na legitymacjach uprawniających Czwartaków do noszenia go widnieje data 14 września 1916 roku, kiedy to wydano rozkaz pułkowy nr 238, którym oficjalnie została wprowadzona odznaka, nazwana „znakiem swastyki”. Obok ręcznie wpisywanych dat jest wydrukowana znamienna adnotacja: „Trzeciego [roku] wojny światowej” i miejsce nadawania: „Pozycja pod Rudką Sitowicką”. Na odznakę 4. Pułku, podobnie jak na odznakę I Brygady, należało zasłużyć. Warunkiem koniecznym było odbycie przynajmniej rocznej, nie-nagannej służby frontowej w szeregach oddziału. Stąd też w oficjalnych komunikatach podawano, że taki to a taki został „odznaczony swastyką”.

Pierwsza seria odznak I Brygady została wykonana przez warszawskiego grawera Józefa Chylińskiego ze stali (zwanej powszechnie, ale niezbyt poprawnie, żelazem). Nie można wykluczyć, że na wybór takiego materiału miała wpływ piękna, choć zapożyczona od Niemców koncepcja Krzyża Żelaznego, którym w owych latach dekorowano również polskich legionistów. W pierwotnym zamysłu rozkazu czwartackie odznaki także miały być stalowe (żelazne), w praktyce jednak najczęściej wykonywano je na froncie z aluminium, a materiału do produkcji dostarczali Moskale.

Zdobyczne aluminium

„– Szrapnele! – woła ktoś zciszonym głosem [we wszystkich cytatach pisownia oryginalna]. Nagle coś zawarczało nisko nad głowami, dziwny, metaliczny jęk przeszył powietrze. Jakiś żołnierz porwał się i pędzi w ślad za jękiem. – Psie mienso! Sparzy! Cholero goronca! – Mos?! – pyta drugi głos. – Mom, ino niech ostygnie jucha! Pikny wis?! pietnastkami juchy prażom! Nagle piekielny chychot, jasny słup ognia, nieopisany huk, ułamki żelaza, piach... Żołnierz spłaszczył się, zmalął, wcisnął się w ziemię i czeka. Już zcichło. Ostrożnie podnosi głowę i znowu przypada do ziemi. Znowu błysk, dym, kurzawa, ogłuszający huk i jęk żelazny, bolący... I po chwili znowuż to samo – grad ołowiu spada z góry, zegar dzwoni tuż przed rzędem leżących żołnierzy. – Jest! – wykrzyknął żołnierz i na łopacie niesie błyszczący, jeszcze gorący zegar. [...] – Dziś powiadam ci, strasznie wykosztowały się mochy, aż dwadzieścia trzy szrapnele puściły. Morusy! Jakby wiedziały, że nam zabrakło już aluminium na pierścionki. – Chwyćcieś co? – Dwa zegary”.

Cytowane powyżej wspomnienia Tadeusza Pannengi, żołnierza 5. Pułku Piechoty LP, przedstawiają polowanie na aluminium, z którego w warunkach polowych można było wytwarzać różne pamiątki. Tak opisywał to zjawisko Józef Herzog z 1. Pułku Piechoty LP: „Zasłynęło w okopach robienie pierścionków, orzełków i innych zdobniczych przed-

miotów z aluminium. [...] Głowice pocisków artyleryjskich, tak zwane zegary, były wykonane z aluminium. Z chwilą rozprysku szrapneli, czasami cała głowica-zegar, a zwykle drobne, pogięte z głowicy kawałki zaścielały pola, względnie wgłębiały się w ziemię. Po strzelaniu artyleryjskiej przedsiębiorczy majstrowie wypełzali z okopów i lekceważąc niebezpieczeństwo, przeszukiwali teren [...]. Następnie na kuchenkach, w różnych tyglach, topiono aluminium i przy pomocy różnej średnicy okrągłych, podłużnych drewnienek wykonywano odlew w kształcie dłuższych lub krótszych tulejek. Z tulejek, przy pomocy pilników, robiono już na miarę i zamówienie pierścionki, zdobiąc je ornamentami według życzeń zamawiającego. Interes pierścionkowy był popłatny. Wyroby rozchodziły się nie tylko po okopach, ale szły na tyły do kucharzy, taborów, intendentów, a ci płacili najlepszą walutą, bo żywnością i papierosami”. Wyroby te, zaliczane dziś do tzw. sztuki okopowej, były bardzo zróżnicowane pod względem jakości wykonania. Do najbardziej pracowitości należały aluminiowe, ręcznie rytowane rękojeści czwartackich noży przerabianych z austriackich bagnetów. Widniały na nich orły, swastyki i monogramy właścicieli. Zdarzały się frontowym artystom i dziwniejsze pomysły. Podczas uroczystości pierwszej rocznicy wyruszenia 4. Pułku Piechoty w pole płk Roja wręczał zaproszonym gościom oryginalne prezenty w postaci żółwi, których sporo żyło w wołyńskich mokradłach. Skorupy gadów wręczanych przez dowódcę Czwartaków były ozdobione legionowymi orłami, a ich krawędzie okute aluminium.

Umiejętności zdolnych rzemieślników były cenione do tego stopnia, że w rozkazie wprowadzającym odznakę 4. Pułku Piechoty podano co prawda, że przewiduje się zamówienie serii odznak firmowych, która „będzie prawdopodobnie w przeciagu najbliższych tygodni jednolicie i ze żelaza wykonana”, ale jednocześnie, że: „Prócz tego mogą odznaczeni zamawiać drugi egzemplarz aluminiowy z pocisków armatnich ro-

boty ręcznej u rusznikarzy baonowych i pułkowego”. Po dziś dzień zachowały się liczne egzemplarze odznak w wielu odmianach różniących się szczegółami wykonania. Na wszystkich jednak orzeł bez korony jest otoczony w kwadrat napisami: „4.P.P.”, „ROK WOJNY”, „1914–1915” i „ZASŁUGA” bądź „ZA WALECZNOŚĆ”.

Czwartacka swastyka

Czwartacy szczerze przywiązali się do swego znaku. Swastyka była umieszczana na pięknych, choć nieregulaminowych klamrach do pasów. W latach międzywojennych zdobyła między innymi exlibrisy pułkowej biblioteki i sztuce z kasyna, ponadto trafiła oczywiście na drugą wersję odznaki pułkowej, wprowadzonej w 1928 roku i wytwarzanej już przez znaną firmę Wiktora Gontarczyka. Rozkaz ustanawiający znak w 1916 roku zawierał słowa „a gdyby 4 pułk miał istnieć stale po wojnie, będzie dla pamiątki obchodzoną co roku 24 czerwca uroczystość swastyki, przy czym żołnierze przez cały dzień mają być zwolnieni od służby i mają być obmyślane zabawy poza miastem aż do późnej nocy z ogniskami i z uwzględnieniem naszych starosłowiańskich zwyczajów”. Pułk przetrwał wojnę i w niepodległym kraju obchodził rokrocznie swoje święto. W piśmie „Panteon Polski” z lipca 1935 roku znalazł się opis uroczystości piętnastolecia pułku: „O godzinie 21-ej odbył się capstrzyk orkiestry po ulicach miasta, poczem odmarsz na »sobótki«. Rzesze ciekawej publiczności, goście i długie kolumny oddziałów pułku, niosąc niezliczoną ilość płonących kolorowych lampionów, przeszły ulicami miasta przy dźwiękach orkiestry na wzgórze Kadzielnia. Tam już płoną olbrzymie stosy drzewa, oświetlając wysokimi językami ognia całe wzgórze, zbliżające się kolumny wojska i tłumy publiczności. Na szczycie łni wysoko umocniona ogromna swastyka czwartacka ułożona z lamp elektrycznych”.

Tomasz Zawistowski – autor pięciu tomów monografii polskiego orla wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1900–1945*